

Biały terror

Modna stała się na świecie „walka z terroryzmem”. Jest to dość cudaczne, bo w praktyce okazuje się, że jest to raczej walka z wolnymi obywatelami niż z rzeczywistymi terrorystami, którzy i tak robią swoje. Rzecz jasna rządy nie mogły sobie podarować takiej okazji do ograniczenia ludzkiej wolności i na potęgę „walczyć z terroryzmem” za pomocą podsłuchów, powszechnej inwigilacji, wprowadzania ewidencji i śledzenia każdego i przy każdej okazji. W Polsce, szczęśliwie, taki terroryzm, z jakim walczą rządy raczej nie grozi, chyba, że Kaszubi albo Łemkowie zaczną podkładać boby domagając się niepodległości, jednak nic nie wskazuje, że będą mieli ochotę to robić. Niestety myślą się ci, którzy uważają, że Polska jest wolna od plagi terroryzmu. Wręcz przeciwnie, bo terrorystów ci u nas dostatek, hardo podnoszą łby, przeprowadzają brutalne, udane akcje, skutecznie zastraszały społeczeństwo i Rząd. Naprawdę! Tylko, że nikt nie nazywa ich terrorystami, choć nimi są, a właściwe służby zamiast wojować z nimi skutecznie strachliwie chowają łby w piasek, co tylko tą hołotę rozzuchwala. I tak mieliśmy górników, którzy zbrojni w środki wybuchowe, śruby, pały i butelki z benzyną najechali tysiącami Warszawę, urządzili bijatykę, zdemolowali niejedną rządową budynek, poranili policjantów i... zwyciężyli, bo nie tylko nikt nie został za ten akt terroryzmu ukarany, ale ówczesny, komuszy Rząd ugiął się pod ich żądaniami i przyznał, lekką ręką, przywileje finansowe, które kosztują nas – podatników fortunę. Nie inaczej było na początku istnienia Samoobrony – wszyscy pamiętamy chłopskich terrorystów blokujących drogi, bijących kierowców i domagających się finansowych przywilejów. I tu było podobnie – Rząd zamiast rozpuścić to towarzystwo na cztery wiatry uległ ich żądaniom na tyle skutecznie, że przywódca chłopców – blokadowców jest dziś... wicepremierem. Ale jaja! Nie ma się, co dziwić, że kolejne grupy zawodowe sięgają po narzędzia terroru, aby wymusić na Rządzie pieniądze – podkreślam – nasze pieniądze, bo Rząd ma tylko te środki, które pierwsi ukradnie nam w podatkach. Ostatnio pojawiła się kolejna grupa terrorystów – lekarze! Choć wiem, że średni personel medyczny jest kiepsko wynagradzany i pracuje ciężko, jednak pojawienie się lekarzy, którzy w przerwie pomiędzy handlem skórą, braniem łapówek i bezkarnym popełnianiem błędów lekarskich wyszli na ulice, aby dobrać się dodatkowo do naszych kieszeni było żenująca. Każdy wie, że małych miejscowościach i na wsiach najpiękniejsze domy i najlepsze samochody mają łapiduchy, każdy spotkał się z bezczelnym zdzierstwem lekarzy żądających bajońskich sum za usługi wykonywane na naszym (państwowym) sprzęcie, wiemy o profitach lekarzy, które dostają od koncernów farmaceutycznych za przepisywanie określonych medykamentów, wiemy, że ludzie umierają z powodu ewidentnych błędów lekarskich, za które nikt nie ponosi odpowiedzialności, bo chroni go mafia (Izby Lekarskie). Wiemy, że chciwie wyciągają ręce po pieniądze ludzi najbiedniejszych, schorowanych. Wiemy o wielu innych sprawkach lekarzy. Mam pytanie: skoro lekarze zarabiają (podobno) tak fatalnie, to dlaczego nie zmieniają zawodu i nie zostaną na przykład taksówkarzami, albo straganiarzami? Nigdy jakoś nie słyszałem o takim przypadku. Dlaczego, choć podobno, łapiduchy zarabiają nędzne grosze Akademia Medyczna jest oblegana i dostać się na studia lekarskie jest bardzo trudno? Tak, więc nie ulegajmy białym terrorystom i ich żądaniom. Wiem, że polska służba zdrowia jest ciężko chora (także moralnie) – jedno, co można i należy z nią zrobić, to poddać liberalnym zasadom Wolnego Rynku – niech sami zarabiają na sobie i wara im od pieniędzy podatnika! A Rządowi przypominam żelazną zasadę: z terrorystami się nie negocjuje!

Krzysztof Wasiak